

GAZETA RADOMSKA

wychodził w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-iej do godz. 2-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersz garnont . . . 12.
Mekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie ogłoszeń, pro-
spektów itp. jednorazowo ra. 6
oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od
1 lita egz.) i kosztów przekazy.
Ogłoszenia i prócz Redakcji
przyjmuje Warszawa Aljanta-
ra Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18.

Wachód słoneczny dziś o godzinie 7 minut 4
Zachód 9 . . . 23
Długość dnia godzin 4 . . . 19
Ubyło 7 . . . 24

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajackowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałowskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Wojciechowski.

Kierunek „Gazety Radomskiej”, pozostaje w ręku p. Henryka Hugona Wróblewskiego

Od Administracji „Gazety Radomskiej”

Administracja „Gazety Radomskiej” ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownych prenumeratorów, zalegających w opłacie prenumeraty za kwartał IV r. b., o łaskawe wniesienie jej najdalej do 15-go listopada r. b.

Po upływie terminu tego administracja smutną będzie wszystkim, zalegającym oplatą prenumeraty, wstrzymać wysyłkę i doreczanie „Gazety Radomskiej”.

Na stacyi Borki.

Telegram p. Ministra dworu donosi: Po-
dziesiąty wyjazd do stacyi Tarnowa
w południe 29-go października, ułogi
nabiciu na 277-aj wiorście, między stacya-
mi Tarnowa i Borki, na nasypie, przesu-
wając przez dość głębokie wgłębienie,
podczas rozbicia ich C. Mości wraz z Naj-
jaśniejszą Rodziną i osoby świty znajdowa-
ły się przy zniszczeniu w wagonie jadłalni.
Przy nabiciu z asygn pierwszego wagonu,
człowiek się strasznie kotłowanie; następne
wagon spadły na obie strony. Wagon ja-
dłalni, chociaż pozostał na nasypiu, lecz
w stanie nie do poznania. Cała podstawa
z łami odpadła, ściany zostały ścięte i
pito daszek, akrecjiwszy się na jedną str-
onę, przykrył znajdujących się w wagonie.
Indeo wyobrazić sobie, aby ktokolwiek
nie ocalał w takich warunkach, lecz Pan
bóg ocalał Najjaśniejszego Pana i jego
Rodzinę. Ze szóstki wagonu wyszli bez
uszkodzenia C. Mości i Najjaśniejsze ich
ludzi. Ocalałi zostali wszyscy, znajdujący się w tym wagonie, ponieważ

tylko lekkie stłuczenia, kontuzje i draśnię-
cia, prócz figel-adjutanta Szeremietjewa,
który ucierpiał więcej od innych. Na nie-
szczęście rozbicia innych wagonów towa-
rzyzysły smutne wypadki. Zabici zostali:
sztab-kapitan korpusu fotezerów Brosz,
pomocnik lekarski Czekaner, pisarz Szer-
berg, oficyalista Lanter, dwóch kamer-ko-
zaków, jeden strzelec ze służby pocingowej,
dwóch ślusarzy, dwóch konduktorów, tapi-
cer, sześciu szeregowców z batalionu ko-
lejowego. Bannych jest 18. Baron Sae-
nawal jest silnie potłuczony. Najjaśniejszy
Pan raczył osobiście zająć się organiza-
owaniem pomocy dla rannych. Bez względu
na nieporadę, nieustanny deszcz i błoto,
Najjaśniejszy Pan kilkakrotnie schodził z
piant do zabitych i rannych i zasiadł w
przesłanym do miejsca katastrofy pociągu
dopiero wtedy, niż ostatni ranny został prze-
niesiony do wagonu sanitarnego. Rannych
odwieziono do Charkowa w towarzystwie je-
nerał-majora Martynowa i pułkownika Her-
nata pozostał na miejscu katastrofy, aby
organizować wysłanie zwłok zabitych i
sebrać rzeczy, które ocalały po rozbitym
pociągu. Najjaśniejszy Pan rozkazał prze-
wieźć zwłoki zabitych do Petersburga i za-
bezpieczyć był ich rodzin. W skutek sagra-
dzenia drogi, pociąg z Najjaśniejszym Pa-
ństwem akierowany został na linie jakatery-
nosławską, do stacyi Losowaj. Na stacyi tej
odprawione zostały do Najwyższego sądu
przez duchowieństwo wielkie, w obecności
Najjaśniejszych Państwa, nabożeństwo za
spokój zmarłych ofiar katastrofy, oraz mo-
dły dziękczynne za cudowne ocalenie od
wielkiego niebezpieczeństwa. Po ukońce-
niu nabożeństwa Najjaśniejszy Pan zaprosił
wszystkich, włączając i obsługę pociągu,
na salę stacyjną, gdzie spożyto spólny
obiad. Śledztwo wyjaśni dokładnie przy-
czynę rozbicia pociągu, lecz o jakimkolwiek
srodoniczym czynie w tym wypadku nie
może być mowy.

Ajen. Półn.

W ogólnym interesie wszystkich wio-
nych poddanych, wywołany tym stras-

nym, a zarazem cudownym wypadkiem, w
interesie ogólnej niecierpliwości, z jaką o-
czekają wyjaśnienia tego faktu przez urzę-
dowe śledztwo, dzielić się będziemy temi
wiadomościami po otrzymaniu depeš. Do-
póki fakt pozostanie faktem smutnym w
awej treści, jedynie radosnym jego wypad-
kiem jest cudowne zgrzeszenie ręki Opatra-
ności, która kierowała całą tą sprawą i
której wolą było ocalić Najjaśniejszego Mo-
narchę i całą Najdostojniejszą Rodzinę dla
szczęścia wiernych poddanych.

Nabożeństwa dziękczynne. Wczoraj w
świątyniach wszystkich wyznań w Radomiu
odprawione zostały solenne nabożeń-
stwa dziękczynne, na których wznoszono
gorące modły za cudowne ocalenie Naj-
jaśniejszych Państwa i Najjaśniejszej Ro-
dziny Cesarzowej w wypadku, jaki miał
miejsce na stacyi Borki drogi żel. karako-
charkowsko-azowskiej.

Listy z Sandomierza.

VIII.

Jeżeli biblioteki publiczne stanowią ogni-
ska oświaty na daleką przestrzeń promie-
nia swoje rozpościerające, to księgozbiory
prywatne, choć mniejsze objętością, nie-
wątliwie świadczyć mogą o stopniu i roz-
woju wiedzy pomiędzy klasami inteligent-
nymi.

Człowiek z wyższymi potrzebami umy-
słowymi obejść się nie może bez kilkun-
astu przynajmniej dzieł poważnych myśli-
cieli lub poetów, tych koniecznych przyja-
cieli dla „ducha”, którzy głębokością swych
myśli i natchnieniem odżywiają i utrzymują
naszą istotę moralną.

Jeden wszakże tylko większy prywatny
księgozbiór w okolicach naszych wymienić
możę, który istotnie na to miano zasłu-
guje. Mieścił się on przed kilku laty w do-
brach Ossala, stanowiących podówczas wła-

ność obywatela ziemskiego, p. G. Prze-
ważnie znalazł to było można dzieła war-
tości bibliograficznej z XVI wieku, również
pomnikowe wydawnictwa z epoki później-
szych. Zwracała też uwagę starannie za-
brana kolekcja broszur, dotyczących się we-
wnętrznego ustroju państwowego Polski
i jego wad. Rozprawy się w tym mate-
ryale, można było sobie uprzytomnić jak
najdojrzalsze umysły i najszlachetniejsze
serca, w ciągu całego szeregu wieków,
pracowały nad naprawą złego nadaremnie.

Życie wraz z całą masą młut pływów
niepowstrzymanie swoim korytem, podo-
bać jak i dzisiaj płynie. Po za tem można
by wskazać na dwa lub trzy osobnejsze
zbiory książek treści publicystyczno-histo-
rycznej, jeżeli naturalnie nie brać w ra-
chubę owych oszklonych ezafek, w których
dają się widzieć wspaniałe oprawy ilu-
stracje francuskie ze złoceniami grzbiętami
lub cze szeregi wydawnictw powieścio-
wych. Wobec podobnego braku zapasów
dla karmu umysłowego, pozostają tylko
pisma peryodyczne, jako jedyna strawa
duchowa. Czy jednak gazeta lub tygodnik
nawet mogą zastąpić poważnie obmyślane
dzieło?

Przypuszczam, że jedyną jest tu odpo-
wiedź przecząca. Autor artykułu gnuciar-
skiego kompuluje, starając się przedewszyst-
kiem o nadobność formy i szacunkowanie
swoich poglądów, gdy tymczasem poważno-
mu pracownikowi nuyli idzie głównie o
wyczerpanie przedmiotu i ujawnienie szczyt-
nej prawdy naukowej, która tak podnosi
i uszlachetnia, nie obudzając uczuć stron-
niczych i społecznych uprzedzeń.

Rozpowieszczenie pism peryodycznych
przypisać należy przystępności i żywotno-
ści ich treści, jako wypełnianej przeważnie
wypadkami dnia. Jakoż dożył obficie cier-
piemy w tej skarcianej wiadomości, gdyż
ogółem okolica nasza (wszystkie dzielnice,
licząc wraz z Ożarówskiem) prenumeruje
343 egzemplarze różnych wydawnictw co-
dziennych i tygodniowych, o miesięciani.

SERCE ERINU.

Główny irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

Istniejące już w jego duszy świadome
ciężkie poczucie obywatelskiej różnicy między
nim a Anglią, spotęgowało się jeszcze.
Nie czytał już Walter Hardinge?
Bogactwo było jedną zaletą, syna fabry-
kanta, natomiast on, chociaż prosty robot-
nik, był daleko przystojniejszy.
Pomimo to, stanowisko jego towarzyskie,
nie dozwalało mu nawet marzyć o Anglii,
to było dlań tem bolesniejszem, że czuł w
sobie zdolności genialne, krępowane jedyn-
kami fatalnymi społecznymi warunkami.

Wzrok jego padł niespodzianie na drze-
wo, długie już cienie ściągające. To przypom-
niało mu porę powrotu do domu; zerwa-
ł się więc, poszedł szybko. Zapytywał
o nie, nie mogąc się domyśleć, co po-
wie matka, dowiedziawszy się, że nie przy-
niósł pieniędzy. Postanowił bądź co bądź
wydobyć od niej wyznaczenie, dlaczego kie-
dyś była w Glasgowie, kto był jego ojcem
i jakim prawem śmiał master Hardinge
wstrzymać wypłatę pieniędzy, przysyłanych
przez brata z Ameryki. Nie uszedł
wzajemnie i kilkadziesiąt kroków, gdy
spotkał się z Mary Sheelds, wesołą i u-
miechającą.

— Ach, to ty, Standishu — powiedziała
zarumieniona — dlaczego nie idziesz na
zabawę do Christie Murtagh?

— Pójdę owszem, ale wprzód zjem w
domu kolację — odpowiedział Standish,
robiąc w myśli uwagę, że i Mary była mi-
luczka, chociaż pod każdym względem u-
stąpić musiała pełnej podniosłości wdzięku
piękności Angeli.

— Gdzie byłeś teraz? — spytała, pa-
trząc nań zalotnie.

— W mieście — odrzekł Standish.

Jakżeby pragnął pomówić z kimkolwiek
o Angeli Boyd, ale czuł, że z Mary Sheelds
było to niemożliwe.

— Spóźniłeś się na tańce — zawołała
Mary — ponieważ własciwanie Irlandczy za-
czynają tańczyć natychmiast po skończo-
no robotcie.

— Zdążyłeś jeszcze, Mary. Nie mam zre-
szty uposobienia dzisiaj do tańca, jak to
już mówiłem.

Chcąc pocieszyć pocziwego, dorodnego
młodzieńca, Mary powiedziała:

— O, nie martw się utratą miejsca, do-
staniesz wnet inne.

— Zapewne! Czy pójdziesz sama, Mary?

— Wstępowałam po drodze do twojej
matki, Standishu, sądząc, że będziesz mi
towarzyszył! — rzekła Mary, rumieniąc się.

Młodemu człowiekowi podobała się ona
zawsze, to też pośpieszył odpowiedzieć:

— A więc, zamiast do domu, pójde z
tobą, Mary.

Mary była zadowolona bardzo. Ukazy-
wanie się w towarzystwie Standisha apra-
wiło jej przyjemność. Opowiedział, łącząc
ich imiona, nie myliły się bardzo.

— O, niekoniecznie! — wymówiła z ko-
kieteryą — idź lepiej do domu na wie-
czernę.

— Chodźmy już, Mary, bo opuścimy
piorwazy taniec — odpowiedział, wiaływszy
ją poufale za rękę.

IX.

W drodze przyłączył się do nich brat
Mary, John Sheelds i wszystko troje udali
się do Christie Murtagh.

Minąwszy miasto, szli dalej brzegiem
rzeki. Za ostatnią ulicą przedmieścia zna-
leżli się w miejscowości historycznej, gdzie
w przeszłym stuleciu, jak to opowiadał
swoim towarzyszyom Standish, z czytania
książek znający dobrze historję swej oj-
czyzny, odbywały się liczne pojedynki nie-
jednego irlandzkiego gorącego serca i ręki.
— Tu oto, jeden obywatel Dublina za-
bił drugiego w pojedynku — powiedział,
zapominając, że słuchacz jego nie dorów-
nywali mu rozwinięciem umysłu.

— Z jakiego powodu? — spytała Mary,
którą nie obchodziło wasze, co opowiadał
Standish, ale nie chciała zdradzić się z
tem.

— Dlatego, że człowiek, będący jego
przyjacielem, śmiał odezwać się z lekce-

ważeniem o ukochanej przezeń kobiecie
O, czemuż minęły już czasy bohaterów!

— Dlaczego? czylibyś zrobił tak sa-
mo, Standishu? — wymówiła Mary, rzu-
cając nań wyraziste spojrze. — Czy za-
biłbyś tego, kto ośmieliłby się mówić źle
o twej ukochanej?

— No, zabić, zbyt okrutny to wyraz.

— Może nie byłbyś w stanie, aż tak
mławać kobietę?

— Nie to, ale dałbym życie swoje za tę,
którąbym pokochał.

— Niewiele jest kobiet godnych takiego
uczucia — zauważył John Sheelds, pierw-
szy raz przyjmując udział w rozmowie.

— Nieraz słyszałem o pojedynkach, które tu
miały miejsce. Niedostryż ten obyczaj nie-
znany był w Irlandyi aż do czasu, gdy
Wilhelm, książę Oranii, został królem.

— Masz słusność, Johnie — odrzekł
Standish i zaczął rozpowiadać, ile to zła-
chetnej i walcznej młodzieży irlandzkiej
legło pod sztandarami nieszczęśliwego Ja-
koba, lub rozprószyło się po świecie, bo
nowy król konfiskował dobra wszystkich
stronników swego poprzednika.

— Dzielny z ciebie młodzieniec i tęg-
głowa! — wyrzekł John Sheelds, zaś Mary,
jakkolwiek zachwycona uczonością Stan-
disha, w rzeczy samej nie lubiła słuchać
jego opowiadań, które jakby zwlekły
przedział między nimi.

— Pamiętaj tylko dobrze wszystko, co
słyszysz i czytam — odpowiedział Standish —

kach ze wstydem przemilczamy, gdyż w wykazach pocztowych nie figurują one prawie wcale.

Największą poczytnością cieszy się „Słowo” (40 egzemplarzy), dalej idąc w następującym porządku: „Biesiada literacka” (31), „Gazeta Świąteczna” (31), „Wię” (28), „Kurier Warszawski” (28), „Przegląd katolicki” (27), „Dziennik dla wszystkich” (26), „Kurier Codzienny” (23), „Gazeta Warszawska” (21), „Tygodnik ilustrowany” (18), „Bluszcz” (15), „Gazeta Polska” (8), „Przegląd tygodniowy” (8), „Kłosy” (5), „Zorza” (5), „Życie” (5), „Prawda” (4), „Gazeta rolnicza” (4), „Medycyna” (3), „Tygodnik romansów i powieści” (3).

Z powyższych danych uderza przede wszystkim zachowawczość umysłów w ziemii sandomierskiej, gdyż taki niewątpliwie kierunek uosabiają „Słowo”, „Biesiada” i „Przegląd katolicki”. „Przegląd tygodniowy” i „Prawda” stosunkowo małym cieszą się zapotrzebowaniem.

Pociągając natomiast zjawiskiem jest widzielną poczytność „Bluszcza” pomiędzy publiką, niewieścią, gdyż pismo to odznacza się szlachetnie poważną dążnością a pomieszczone w nim od czasu do czasu artykuły wstępne pła pani Maryi Ilukiej, uderzają głębią i myślą i uczuciami, najzupełniej odpowiadając potrzebom obecnej chwili ekonomicznego przesilenia i pogłębiania moralnego. Oby one mogły posłużyć za wzór innym naszym pismom, szczególnie codziennym, w których zawiele jest chyba polityki a zanadto zdrowej, popularnej wiedzy i moralnie społecznego oddziaływania. Potęgowałoby to być mniej stylu akademickiego a więcej przemawiania z serca do serca.

X.

LISTY DO REDAKCYI.

X.

Szanowny Panie Redaktorze. Nie mam bynajmniej zamiaru występować w obronie t. z. „pajaka” radomskiego i usprawiedliwiać jego postępowanie a mimo to nie mogę się powstrzymać od zrobienia kilku uwag a powodem drukowania o nim w „Gazecie Radomskiej” odezwę w publicznych „Listach do redakcyi”, przeszyjących conajmniej niekonsekwencję. Przedewszystkiem nadany temu lichwiarzowi nazwę „pajaka” uważam za niewłaściwą.

Pajak, jak wiadomo, aby złowić muszkę i wyssać z niej soki, zakłada na nią swoje sieć i biedna muszka, pomimo woli i wiedzy, dostaje się w objęcia podstępnej pajki.

Krzywooki lichwiarz radomski, oile nam wiadomo, nigdy żadnych sieci na swe ofiary nie rozpierał. Przeciwnie dwunogie muszki i trutnie same lały w jego łapy, pomimo, że nieraz traktował je w sposób nie bardzo zachęcający. Jest on raczej pijawką, która nam żadnej szkody nie

wywrzadziła, gdybyśmy jej sami do organizmu swego nie przystawiali.

Cóż więc mają, znaczą i jaki właściwie jest cel dzisiejszych lamentów, narzekania i napaści na lichwiarza?

Nie śmiejmy posądzać tych panów, którzy się stali „ofiarami” lichwiarza, o taką głębką naiwność, aby widzieli w nim filantropa i dobroczyńcę ludzkości, który rozdaje kapitały swoje po to, aby je więcej nie odbierał. Wiedzieli przecież, że mają do czynienia z lichwiarzem, który swego nie daruje i wypożyczony kapitał z lichwą odbierze, nie przebijając w środkach do tego prowadzących.

Jeżeli tedy panowie ci, w swoim czasie mieli odwagę obciążać hypoteki majątków swoich długami lichwiarzskimi po to, aby za wzięte od lichwiarza pieniądze sprawić świeże ekwipaże, stawiać nowy pałac, chociaż starożytny dom był jeszcze i cały i wygodny, urządzać tego rodzaju zabawy, że dla pomieszczenia koni gościnnych trzeba było budować oddzielne stajnie; jeżeli znów inni panowie zdolni byli udawać się do „pajaka” o pożyczkę na to, aby ją w ciągu jednej noce przeprzeć w karty na jarmarku Skaryszewskim, lub też spędzić moźnie jakiś czas zagranicą i jeżeli, na koniec, znaleźli się i tacy buhaterowie, którzy dla urządzenia głosej w swoim czasie zabawy, odważyli się sprzedać żydom najpikniejszą część lasu z rodzinnego majątku, albo też, dla wesołego spędzenia jakiegoś tygodnia czasu w Warszawie i wzięcia udziału w totalizatorze, wyciąć przeszleżny las, założony przez ich ojców, dla zabezpieczenia urodzajnej ziemi od zasypiania piaskami z sąsiedniej wydmy — to niechajże sami buhaterowie teraz, kiedy w nieubłaganem, a logicznem następstwie rzeczy utracili szacunek oczysty i ustąpić musieli żydom z pod rodzinnej strzechy, mają przynajmniej na tyle odwagi, aby ten cios zasłużony przenieść z godnością i uderzywszy się w pierś, powiedzieli: nasza to wina, nasza wielka wina!

Takie szczere uznanie winy własnej, jeżeli już i nie naprawi faktów spełnionych, to przynajmniej da niejaka rekompensatę prawy na przyszłość i wskaże, jak many wychowywać dzieci nasze, aby wyrósł na lepszych od nas obywateli kraju.

Gdy przeciwnie przypisywanie złego, jakie nas zasłużenie dosięgło, rozmaitym „pajakom”, spędzanie winy na wszystkich, a zamknięcie oczu na własną, niczem nieusprawiedliwioną lekkomyślność, tylko gorzki uśmiech wywołał może i zaprzeczy przyszłemu: „mądry polak po szkodzi”, dając nieprzypadkiem naszym zasadę do twierdzenia, że polaka i ciężkie doświadczenie niczego nie nauczy!

Na tem zakończam swe pismo dzisiejsze, a jeżeli pozwolisz, Panie Redaktorze, — to do następnego numeru gazety dostarczę ci jeszcze kilka uwag w tejże samej sprawie.

Bezdronny.

każdy niezupełnie ograniczony człowiek wie o tem, że wskutek istniejących w kraju dwóch stronnictw, postępujących z sobą w ciągłej walce, nawet honorowi zresztą ludzie poczęli kłócić się między sobą. Taki próżniący gentleman łatwo wyobrazi sobie, że ktoś chce mu ubliżyć i daleko wyzywać na pojedynek za przypuszczenie nawet urazy.

Mary Sheelds z podziwem słuchała Standisha. Nie mogła pojąć, co mu się stało, tak wyraz twarzą jego się odniósł. Wpatrzyła się weń z pod oka i zauważyła, że bledszym był, niż zwykle a ciennosiwo oczy wydawały się pokryte mrokiem, rozświecaniem błyskawicami.

Powinonbyś wejść do parlamentu — powiedziała Mary, śmiejąc się — doprawdy, master Walter, trzy lata temu stawiający swoją kandydaturę, nie umiał tak dobrze mówić.

— Bzduryś ze mnie, Mary — odpowiadał Standish, któremu areasta pochleblił bardzo jej słowa.

— O nie, Mary mówi prawdę — powiedział John — kiedyś może zobaczymy imię twoje w gazetach.

Każdy inteligentny, nie pozbawiony miłości własnej irlandczyk pragnie, aby imię jego dostało się do gazet; nie ma dlań większego zespęcia, jak ujrzeć je w druku a szczególniej jeszcze zamieszczane w jakimś rubryce narodowej.

Tak idąc, doszli do mieszkania Christie Murtagh. Był to zamężny farmer, posiadacz porządnego, w wygodnym położeniu domu, z wszelkimi potrzebami w gospodarstwie budynkami, co wszystko sam postawił za grosz sprzącony ciężko. Duch był łupkowy a do ogromnej kuchni wchodziło się wprost z dworu, tylko ognisko było zabezpieczone od wiatru niewielką przegrodą, niedosięgającą sufitu, z oknem oszklonem. Stały tuaj sprzęty porządne, według pojęć ubożego irlandzkiego dzierżawcy, któremu nieznane są to niedzielone udogodnienia, jakich wymaga farmer angielski od właściciela. Irlandczyk wyobrażenia nie ma o takim zbytku. Płacąc nadmierne wysoke czynsz ciągle nieobecnemu landlordowi, nietylko nie posiada środków na otoczenie się wygodami, ale nawet z trudnością przychodzi mu zaspokoje pierwsze życia potrzeby. Z każdej strony kuchni było po dwie isby, które znów łączyły się z niewielkim alkerzykiem pośrodku. Dom był wzniesiony według planu samego Christie Murtagh i jego pierwotnych pojęć o architekturze. Otoczony, zamiast z tyłu domu, zbudowano w ten sposób, że stanowiły trzy balki kwadratu, czwartą stronę którego był dom. W skutek tak mądrego urządzenia, śmieci i wszelkiego rodzaju nieczystości wałowały się wszędzie, zaś w kałużach, stojących przed samymi drzwiami, babszy się kaczki. Na dachu jednej z oficyn sterczała satknieta

LISTY DO REDAKCYI.

XL

Szanowny Panie Redaktorze! Wielką byś wyświadczył przysługę tutejszej gminie izraelskiej, gdybyś raczył łaskawie umieścić w swej gazecie co następuje:

Nowe przepisy o chederach otwierają pole dla konkurencyi pomiędzy melamedami (nauczycielami). O przyjęcie jednego dziecka do nauki współubiega się, rozmaitych używając podstępów i intryg, bez przesady dziesiątka pedagogów (sic!). Za twoje pojęcie, że taka liczytacy *in minus* niekoniecznie na dobre wychodzi zarówno rodzicom, jak i młodemu pokoleniu Izraela. Gdyby też odnośna władza chciała wniknąć w położenie rzeczy i ograniczyć liczbę powołanych i niepowołanych mistrzów!

Jestem sam nauczycielem i mam zamiar podzielić się z czytelnikami odezwą, wręczoną mi przez nowo przybyłego światodawcę z północno-zachodnich gubernii za pośrednictwem byłego mojego ucznia. Karteczka, w ebrajskim języku napisana, zachowuję, jako dowód erudyty i filozoficznego wykształcenia mistrza — obecnie zaś przytaczam ją w dosłownem tłumaczeniu:

„Pytanie 1-sze. Jakiego rodzaju będzie świat w 2 i 5-m przypadku?”

Pytanie 2-gie. Czas teraźniejszy od *toa-pno*?

Pytanie 3-cie. Osoba pierwsza liczby mnogiej od *laika*?”

Kończy zaś mistrz: „Nie zadawaj sobie wiele trudu dla rozwiązania tych zagadnień, wieczną one pozostaną dla ciebie tajemnicą!”

Może Szanowna Redakcyja znajdzie odpowiedź na powyższe pytania, bo ja takowej udzielić nie potrafię.

Z uszanowaniem

Ch. L.

Redakcyja ze swej strony może tylko wyrazić głęboki żal do tych rodziców, którzy powierzają wychowanie swych dzieci tego rodzaju, co wyżej opisany melamed, ludziom — pozbawionym sensu i dobrej wiary.

Wiadomości bieżące.

„Grażdanie” donosi, iż istnieje podobno myśl otwarcia specjalnych szkół tkackich, oraz szkół dla rybaków i kłobaczów.

„Nowosti” donoszą, iż ponieważ apteki mają wydawać fosfor bez recepty chemikami, fabrykantom i rzemieślnikom, przeto pod względem handlu fosforem apteki poddało nadzorowi akcyzowemu stosownie do nowych przepisów o sprzedaży i przewożeniu fosforu.

W drugim półroczu r. b. ukończyli studia w Dorpacie: a) na wydziale medycznym: Piotr Cyrtow, Michał Rjuer, Paweł Lewoniewicz, Roman Nowak, Adam Rymasz, Aleksander Wittori i Jan Zaleski; b)

wysoka żerdź, z uwiązaniem do niej snopkiem żyta.

Zwyczaj ten zachowywany jest na wszystkich fermach irlandzkich, w mniemaniu, że ptaki, slatując się po żywność, przynoszą szczęście domowi.

Dochodząc do fermy, Mary, John i Standish zobaczyli, że zostali już wyprzedzeni przez niektórych z gości. Kilka niezłotych wózków, wyłącznie w prowincyi Lenster spotykać się dających, stało na podwórzu. Dziś było przyjęcie, urządzone na cześć państwa młodych, to też zabawa zapowiadała się świetnie. Kilka dni temu, odbył się ślub Christie Murtagh, a państwo młodzi według miejscowego zwyczaju obowiązali byli w jak najkrótszym czasie po ślubie wydać wieczór tańsający.

— Istotnie, Margeta Dwyre zrobiła karyerę — wymówił John, patrząc z zachwytem naokoło.

— No tak, nieźle ferma — powiedziała od niechcenia Mary, do której nie tak dawno jeszcze zalecał się Christie — ale nie wyszłabym nigdy za mąż dlatego tylko, że ktoś ma piękny dom i grunta. Lepiej z miłym sercu pojąć choćby na tutejsze.

— Masz słuszność, Mary — wykrzyknął Standish — że, jeśli męczyżna żeni się dla pieniędzy, ale gorzej jeszcze, kiedy kobieta wychodzi za mąż z wyrachowania.

(D. c. n.)

na wydziale prawnym: Kaawery Orłowski; c) na wydziale ekonomii politycznej: Włodzimierz Gurawski; d) na wydziale dydaktycznym: Aleksander Głowacki.

„Noworos. telegr.” donosi, iż po wprowadzeniu nowego programu w szkołach realnych, przechodzenie uczniów niższych klas gimnazjalnych do szkół tego rodzaju bez egzaminu jest obecnie wzbronione. Uczeń, przechodzący do szkoły realnej, winien złożyć odpowiedni egzamin.

Ministerstwu oświaty, z wyłączeniem praw osób trzecich, stwierdziło zapis Fabiana Orzechewskiego w sumie 3.000 rs. na rzecz powiększenia funduszu stypendyalnego na wpłaty szkolne.

Na ostatniej sesyi rady uniwersytetu warszawskiego przyznano stopnie provizorów farmacji pp.: Władysławowi Różyckiemu, Stanisławowi Cieciarskiemu, Maryanowi Zalewskiemu i Wacławowi Olkowickiemu (z odznaczeniem).

Senat rządzący wydał orzeczenie w kwestyi, czy etykiety handlowe z rysunkami i emblematami podlegają cenzurze prwencynej, czy też są wolne na równi z etykietami drukowanymi. Kwestya ta została wyrażona w tem sposób, iż etykiety z rysunkami cenzurze prwencynej nie podlegają.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś, w niedzielę, w kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa.

W kościele po Bernardyńskim podczas sumy słowo Boże głosić będzie ks. Tkakor.

W święto umarłych. We czwartek i piątek od samego rana do zmroku tłumy publiczności dążyły w stronę cmentarza, ażeby złożyć część tym, którzy choć spoczywają już w nieczystym, lecz żyją w serdecznej pamięci ogółu.

W dzień zaduszny o godzinie wpół do 12-jej przed południem po nabożeństwie, odprawionem w obu świątyniach, wyruszyła z kościoła parafialnego procesya uroczysta na miejsce wiecznego spoczynku do mogił z ukoronami szczytkami — przystrojonych w wieńce i niezliczone mnóstwo jarzących świec i lampondów.

Z pośród grobowców, najpiękniej przyodrebiionych, widzieliśmy mogiły rodzin: a. p. Januszewskich, Kiliana Bonawentury Bekanowskiego, nauczyciela gimnazjum w Radomiu, Wojciechowskich, Karasińskich, ob. miasta Radomia, Leokadyi Pawłowskiej, Klementyny Jaszowskiej, wdowy po dowódcy rakietników konnych b. wojsk polskich, Helmanów, Bukowiekich, Papiewskiej, baronowej Krauz, Marceli Koleckiej, Niońdzewskich, Jana i Stanisława Orłowskich, Piątkowskiej i Porczyńskiego, Józefa Brzezińskiego, oficera b. wojsk polskich, Michała Horodyskiego, Agnieszki Barańskiej, Wilkoszewskich, Stefani Wojciechowskiej, Leona Cywińskiego, Emili Stankowskiej, Brandtów, Jana Kolakowskiego, studenta prawa, Kołmińskich, Stanisława Borkiewicza, Wróblewskich, Jana Chmielewskiego, Padońców, Relidzińskiego, Korytków, Borkiewiczów, Danilewskich, Andzi Bratkowskiej, Herdwinów, Józefa Grudzińskiego, Felkisy Miodowskiej, Ksawerego Boguckiego, uczniów kl. IV, Maryi Anny i Witolda Stanisława Stadnickich, Kapiłów, Zofii Bierackiej, Maryi Zaleskiej, Maniusia Odalskiego, Katarzyn i Jakóba Czempieńskich, Łubolskich, Chodnickiewiczów, ks. Walentego Blochowicza, Izabeli Zwolińskiej, Waleryi Terpiłowskiej, Jana Brodnickiego, Felicy Boguckiej i wiele innych mniej lub więcej oddobnie przystrojonych.

Z motywów dnia zadusznego. W roku 1841 zmarł s. p. Olimp Telakowski a na pogrzebie jego, równo jak i na s. p. dra Karasewskiego, spieszyły liczne tłumy, by oddać ostatnią posługę zmarłemu i zasnowanie pomnika — a wielkimi cnoti i poświęcenia filantropów.

Pamięć o uczynności Jego do dziś dnia przechowywała się w ustach biednego ludu, któremu liasne chętnie wywidywał przysięgi, przyjaciela zaś w r. 1844 wystawił mu okazały nagrobek w kształcie strażakowej kolumny, zaopatrzony go napisem:

Olimpie, w miarę cnot Tych pamiętna zbyt skromna, Lecz ona w sercach naszych będzie wieki pomna!

gdy tymczasem onegdaj — mimo, iż rano jeszcze żyje, co z dobrodziejstw jest — nie znalazło się ani jedno wiązane serce, co by oczyściło nagrobek, włożyło kamień z uściągów otaczających go dzikich krzewów, zapaliło lampkę olejową i choćby nawet tylko westchnęło za duszą droższą.

O wdzięczności, jakże krótkotrwała!

Chór żeński. Obiedwie próby chóru żeńskiego, jakie odbyły się w ubiegły poniedziałek i czwartek, powiodły się nadspodziewanie świetnie.

Spiewaczki-amatorzy na próby przybyły punktualnie, co powinno być przykładem dla chóru męskiego, którego członkowie opóźniają się spóźnionym.

Kapryś przyrody. W chwili zamknięcia numeru, przyniesiono do Redakcji świeże maliny z ogrodu p. Milkożyca, — tak na listopad to osobliwość.

Gwiazdka. W miesiącu grudnia w all resursy miejscowej urzędzona będzie „Gwiazdka”, wielka zabawa na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, najpopularniejszej i najpożyteczniejszej instytucji w mieście.

„Gwiazdka” będzie prawdziwą niespodzianką dla publiczności i jako nowość powinna znakomicie zasilić szereg fanów Towarzystwa Dobroczynności, które w czasie swych wydatków ma zwykle wikipę i dochody często zredukowane do minimum.

Podczas trzydniowego trwania „Gwiazdki” na estradzie ad hoc zaoprowizowane, popisywać się będą chór żeński, deklamatorzy i deklamatorzy, duety, tercety i kwartety instrumentalno-wokalne oraz chór męski.

Po za tą uroczystą artystyczną w salach publicznych urzędzona ma być waga obywatelska, latarnia czarnoksięska, przedstawiająca typy radomian i radomianek, w głównej sali baseny z kaskadami szczytów i wspaniała dla pociech naszych chłopa.

Słowem „Gwiazdka” za drobną kwotę, dostaną za bilet wejścia, zadowolą i zabawi wszystkich.

Teatr. Czwartkowe przedstawienie naśladowe prawdziwych niespodzianek dla publiczności.

Grano „Nasze Paryżanki” na benefit aktora sztuki p. C. Danielewskiego. Komedia, bo tak należy nazwać pracę p. Danielewskiego, napisana jest z tendencją pochrzemu i przytem z wrażliwością i humorem.

Głównego autora, jak i innych artystów nie pozostawiało nic do życzenia. Publiczność ubawiła się wybornie, nagradzając wykonawców sutiemi oklaskami.

Pobór do wojska w Radomiu i w całej gubernii radomskiej odbywać się będzie w dniach 13 i 14 b. m.

Ze statystyki śmiertelności. W Radomiu od 1. 15 września do dnia dzisiejszego zmarło dzieci: na szkarlatynę 13, na dyfteryę 12, na krupę 9, a mianowicie: w wieku: do 1 roku na szkarlatynę 7, na dyfteryę 3; do 2 lat na dyfteryę 1, na krupę 5; do 3 lat na szkarlatynę 2, na dyfteryę 1; na krupę 1; do 4 lat na szkarlatynę 2, na dyfteryę 1, na krupę 1; do 5 lat na krupę 2; do 6 lat na szkarlatynę 1, na dyfteryę 1; do 7 lat na szkarlatynę 1, na dyfteryę 2; w 12 roku życia na dyfteryę 1; w 15-ym roku życia na dyfteryę 1.

Oprócz tego na błonicę umarła jedna osoba w wieku lat 57.

Kradzieże. W niedzielę w nocy nieznanymi złodziejami przez włamanie parkanu w ogrodzie od strony pola wyprowadzili krowę właścicieli domu przy ulicy Górki Łabęskiej, p. Rotenbergowej. Poszukiwana jest kradzieżono.

— Kłaniszowy operator, Herszel G., wychodzący z kieszeni włóczęginiowi Szczepankiemu woreczek z 17 kop. i zaraz na miejscu został przytrzymany.

— W niedzieli przytrzymany został za kradzież papierosów wartości 25 kop. w jednym ze sklepików w rynku były obywatel z Radomia, X. Papierosy odebrano i oddane poszkodowanemu.

Z okolicy.

Z kozienickiego korespondent nasz pisze: W żadnym mieście z powiatów gubernii radomskiej nie znajduje się tak wiele i tak miłych sercem pamiątek historycznych jak w pow. kozienickim.

Janowiec np. słynny ze wspaniałych ruin zamku Firlejów, przypominających ową dawną wielkość i zamożność panów polskich.

Jedlnia, częstym przebywaniem Władysława Jagiełły na łowach, odbywanych w otaczających ją puszcach i statuem przez tego monarchę w Jedlni wydanym.

Kozienice, urodzinem Zygmunta I-go, syna Kazimierza Jagiełłowicza, bawiącego wówczas z małżonką swą na łowach w kozienickiej puszczy.

Zwoleń, szczytami drogiemu nam i znakomitemu wieszczu Jana Kochanowskiego. Czarnolas, stałem zamieszkaniami Jana z Czarnolesia.

Sycyna, Jasieniec, Barycza i Policzna, niegdyś własność stanowiące naszego poety, o których przechwalając się niejako z ich piękności i pożytku, powiada — Sycyna daje wino — Jasieniec kiedy winie — w Baryczy ryb nie liczy — Czarnolas wyżywi nas a Policzna śliczna.

Przebiegając też te okolice i miejsca jej różne, z przyjemnością dzielić mi się wypada tą radością, jakiej doznałem nie tylko z ich widoku, ale i z obecnego upiększenia Policznej, jako jednej z majestatycznych ukończonych naszego wieszca. Dziś zwłaszcza, gdy przy częstych parcelacji niżną z widowni oas iworki szlachetkie i i piękne ogrody a z piemi okalające je odwieczne topole i lipy, przesyłając z przekleństwem do potomności o ich właścicieli że smutną i bolesną skargę, że zniknęli i pozbyli się swej odwiecznej egzystencji — a tak niezbędną potrzebnej wśród swych braci młodszych, albo dla zysku, albo dla niepomiarowanego zbytku i głupoty, gdy Policzna przejdzie w ręce tak zamożnej i zasłużonej w kraju rodziny hrabiów Przezdzieckich, nie tylko, że nie upada, ale się wznośi i coraz piękniejszą się staje.

Pałac, nowo wzniesiony, prześliczny, prawdziwie pański rezydencja i ozdoba miejsca — ogród, kilkanaście mórg rozległości mający, dookoła nowo murem wysokim z cegły otoczony; tak w urządzeniu jako i ozdobach niemający równego. Budowle nowe, już to na mieszkania dla oficyalistów i służby, już gościnne i ekonomiczne z cegły zbudowane i dachówką kryte, wspaniałe czynią widok i efekt. Karczma nawet z cegły zbudowana i dachówką pokryta, z wszelkimi dogodnościami dla podróżnych wzniesiona została. To wszystko tak zmieniło postać Policznej, iż ze ślicznej przesielenia się staje i gdyby nie drewniana i uboga świątynia, na widok której serce się ścisła, iż Ten, któremu, jako najlepszemu ojcu i dobroczytcy, najwspanialsze i najodborniejsze należy się mieszkankie, w tak nędznej i ubogiej szopce przemieszkując. Dzisiejszej Policznej to tylko zarzucić by można, że nie na wieś, ale na miasto potować zaczyna.

Miejmy też te niezlomną nadzieję, że jeśli dia wa, to tem bardziej dla domu Bożego wkrótce ta szczytowa, pomyślna chwila nastąpi, że staraniem i nakładem tej samej rodziny, jako znanej z podobnych już czynów i wielkiego religijnego ducha, świątynia w Policznej zabłyśnie piękną i ozdobą godną Stwórcy Najwyższego.

Dowiadujemy się właśnie, że hrabina Przezdziecka, obecna właścicielka Policznej, ma zamiar wnieść we włości swojej świątynię wspaniałą. Trzeba mieć nadzieję, że zamiar ten jednej z najszlachetniejszych obywateli kraju niedługo zświeci będzie na urzeczywistnienie.

(Przypisek Redakcji.)

Z Kazanowa otrzymujemy wiadomość następującą: Miasteczko nasze nie posiada wcale doktora, którego brak bardzo często dotkliwie uczuwać się daje. W przypadkach chorób cięższych natury dotychczas zasięgano rady felczera Szlafertmana lub aptekarza Baginińskiego — obywateli zaś okolicznych i mieszkających w najbliższych wypadkach aprowadzać musi doktora z Iłży lub Radomia.

By niedogodność tę usunąć na incytywę aptekarza, p. Baginińskiego, obywatele uchwalili zabezpieczyć doktorowi drogą składki, odpowiednio rozłożonej sumę 300 rs., jako stałą roczną pensję a projekt ten wszedł już w fazę rzeczywistości i wkrótce szczęśliwie będzie doprowadzony do skutku. Kazanów więc będzie posiadał własnego lekarza.

Z kraju.

W Warszawie w dzień Wszystkich Świętych i w dzień Zaduszy tłumy publiczności zwiędziały ementarz powązkowski. Wszystkie mogły przystrojone były w wieńce i kwiaty, wieczorem zaś zreszcie iluminowane. — W salonie artystycznym p. A. Krywulka urządzona będzie wystawa obrazów i szkiców Franciszka Kozłowskiego.

W Kodzi zakłady fabryczne p. J. K. Poznańskiego zamienione zostaną na Towarzystwo akcyjne. — „Lutnia” warszawska ma tu wystąpić z koncertem.

W Kielcach trzeci wieczór muzykalny w restauracji odbędzie się d. 10 listopada.

W Piotrkowie rada zarządu Tow. Dobroczynności podaje do publicznej wiadomości, że: stypendyum z zapisu p. Karola Burgharda w ilości rs. 150 rocznie otrzymał na rok szkolny 1888/9 wybrany przez Radę i zatwierdzony przez JW. Kuratora okręgu nauk warsz., uczeń kl. IV gimn. piotrkowskiego, Henryk Jaroszewski. Odczyt p. Aleks. Jawornickiego o Afryce, wypowiedziany został wczoraj, t. j. w sobotę. — Zbiorowe lekcje gimnastyki dla dzieci już się rozpoczęły. — Syngalezi odwiedzić mają miasto nasze w tych dniach. — P. Grabowski, barytonista, wystąpi tu z koncertem.

W Lublinie koncert amatorów na dochód Towar. Dobroczynności odbędzie się w d. 5 listopada. — Droga Nadwiślańska wprowadza nowe oszczędności — dróżnicy pobierają już będą tylko po rs. 10 miesięcznie a ich żony po rs. dwa. Doprawdy, wstrętna podobna oszczędność zarządu instytucji.

W Chelmie założoną będzie wkrótce fabryka odlewów żelaznych.

W Kaliszu organ miejscowy zamacza, że z braku ofiarności spora część ciska jeżasze na opłatę wpiśniętą szkolnych. — Przed kilku dniami ogłosił się do biura polemajacza miejscowego włóczęgini, meldując, iż zgubił 9.500 rs. w gotowiznie, które przysłał z sobą dla wypłaty u reagenta przy kontraktacji za kupno gruntu. Gdy przysłał do wypłaty chłop-kapitałista spostrzegł, że pieniądze, które mniósł się znajdować w chusteczce, jaką był przepasany, zgubił. Indagowany oświadczył, iż ową sumę otrzymał od swojej chrześcijańskiej matki z pocztą leżącą, a przyparto do maru, poczęt płać się w zeznaniach, nasuwając myśl, iż cała ta historia jest mistyfikacją.

Chłop oświadczył w końcu, iż ma jeszcze do odebrania rs. 12.000 i że zakontraktowany grunt bądź nie bądź kupi.

Kronika rolnicza.

Ospa jak pokarm dla bydła. Doświadczenia, czynione po pryncypalnych oborach w Saksonii, Westfalii i Hanowerze, przekonują, że ospa zupełnie sucha jest o 8 — 10% pożywniejsza od wilgotnej. Dobrze jest mieszać ją ze słomą, sianką, okopowami, a przytem dodać szczyptę soli.

Najlepszy pokarm dla kaczek. Chęć dobrze wytuczyc kaczki, należy je karmić jęczmieniem, trzymanym w wodzie aż dobrze napęcznieje i zacząć kielkować, potem zaś należyce wysuszoną.

Bady i wskazówki.

Sztuczna masa kamienna. Do 5 — 8 części 10-procentowej roztopionej żywicy (kolofonii), którą można zabarwić jakąśdą materią smolową, dodaje się 20 części palonego gipsu lub troyolit. Do tej mieszaniny dolowa się 10 części wody. W ten sposób sporządzoną masę miesza się dobrze i leje się w formy lub w ręku formuje. Masę tę można także zmieszać z inną sztuczną masą kamienną, jak imitującą marmur, granit, profil i t. d. Kawały suszy się w ciepłym miejscu. Alkohol ułatwia się, żywica i farba bardzo wiąże się, gips i woda zaś wiążą wszystko, tak, że masa staje się mocną. Po wyschnięciu sztuczna masa ta jest silną, małą się płowatą, ranać pilną, łoczyć i palerować. Z powodu swawolności żywicy wyrobione z niej przedmioty się kręcają, farbą i przyjmują spirytusowe i terpentynowe laki lepiej, aniżeli gips, troyolit i t. p.

Rozmaitości.

Przy ogłoszeniu, O, ja się znam na służbie; wielmożny pan będzie ze mnie zadowolony.

— A wódka pijesz?

— Nie, wielmożny panie, chyba tylko jeden kieliszek i to po pijanemu.

Wiadomości polityczne.

Senzacyjne wrażenie w Berlinie sprawiła przemowa p. Gobleta podczas uczty, wydananej w Paryżu.

Ustęp przemowy tej, najbardziej zaskakujący spokojny nad Sprzę, brzmi jak następuje: Od chwili swego niezszczęścia Francja jest przelotem nieufności, dziś jednak, gdy się dźwignęła znów ze swego upadku, położenie to już jej nie przeraża, nie skarzy się na nie, gdyż czuje z każdym dniem bardziej, że nie będzie ono trwało wiecznie. Nadejdzie dzień, w którym Francja odzyska swoją wielkość, a wtedy nie zapomni o wiernych przyjaciółach swoich.

W Berlinie upatrują w tych słowach zapowiedź zbliżającej się chwili odwetu: Ze Francja, pisze jeden z organów berlińskich, od czasu ostatniej wojny myśli tylko o odwecie na Niemcach i o odzyskaniu przewagi w radzie mocarstw europejskich, o tem wiedzianno oddawa. Pod tym względem tedy p. Goblet nie nowego nie powiedział, wszakże jeżeli w taki sposób wyraża się minister, taką sprawą zagranicznych plastujących, słowa jego nabierają poważnego znaczenia.

Ze względu na wielkie zajęcia, jakie w świecie politycznym budzi kwestya rewizji konstytucji francuskiej, nie odrazczy może będzie przytoczyć tu zdanie w tej sprawie księcia Wiktora-Napoleona, już dla tego, że książę ten, według powszechnego przekonania, ważny wpływ wywiera na działania generała Boulanger'a. Otóż książę Wiktor-Napoleon oświadczył, jak donoszą z Brukseli, że walkom stronnictw nie położą końca ani projekt rewizji konstytucji Floqueta, ani żaden inny, ze strony republikańskiej poruszony plan. Cel taki może być osiągnięty jedynie przez wolać deputowanego bonapartystowskiego Jolibois, żądającego, aby przed zwolnieniem konstytuancy oddanem zostało pod głosowanie powszechne pytanie, czy naród życzy sobie przywrócenie cesarstwa, albo królestwa, czy też utrzymanie nadal republiki.

„Figaro” zaprzecza wiadomościom, podanym przez „Münchener Neueste Nachr.” i zapewnia, iż król z zupełną świadomością czynów kieruje z Nizy interesami państwa, a wszystkie ważne sprawy przechodzi przez jego ręce. Nieprawdą jest jakoby król oddawał się spirytusowi i robił wielkie wydatki. Między dworem berlińskim a sztućgardzkim istnieje dobre stosunki, które nie uległy żadnej zmianie od wizyty cesarza Wilhelma w Sztużgardzie. Król udał się do Nizy z powodu, iż cierpi na astmę, a cierpienie to wymaga pobytu w łagodniejszym klimacie. W Berlinie obójtem jest, czy król przybywa w Nizy, czy też w San Remo. Prawdą jest, że król żywi sympatyę dla amerykańskiego Woodcock'a, który pięć lat jest przy boku króla. Monarcha lubi jego towarzysztwo i zrobił go baronem, wszelkie inne wieści są fałszywe.

Skomplikowane nader budowie aparatu wyborczego w Prusach przypisać należy, iż, chociaż dwie doby już od chwili pierwszych wyborów minęły, niemniej rezultaty tego pamiętnego dnia nie są jeszcze ogółowo dokładnie znane i dopiero dzień właściwych wyborów, przypadający na początek przyszłego tygodnia, zapożna zapewne ostatecznie świat polityczny z tem, czego się będzie można po świetle narodzonej izbie spodziewać.

Pewnem tylko jest, że zwycięstwo stronnictwa wolnomyślnego przy prawach w Berlinie charakteryzuje wzrost wyborców wolnomyślnych z 2.773 na 3.293.

Z Aten donoszą, że na czele jubileuszowego pochodu z pochodniami postępowo siedmuset macedończyków. Lud wydawał okrzyki na rzecz odzyskania Macedonii.

W „St. Pet. Wiedomościach” czytamy: „Nasza francuska gazeta dyplomatyczna doniosła się pomyliła. Mówiąc o postępie kulturalnym Rosji, cieszy się, że jej potęga, dobrobyt i urok na pokojowej wspiera jej pracy, obfitującej w dodatnie skutki, nie zaś na bezowocnej chwale wojennej. „Bezowocna chwala wojenna! My Rosyjanie, sądziliśmy, że w zbudowaniu wielkości i siły Rosji czynny wojenne naszej armii walczącej miały trochę znaczenia. Mniemaliśmy, że krow ogów i dziadów łała się wówczas tylko bezowocnie, gdy znów bohaterstwa czynów przechodziło na łaskę i niełaskę dyplomacji. Nam się zdawało, że piękna armia nasza, stojąca teraz pod bronią, ożywiona jest przedwiedzeniem

wzności usług, których zażądać może ojczyzna. Jakże to obłąd! Publicyści urzędowej gazety dyplomatycznej uznają chwałę wojenną za bezwonną.

Z Charkowa Agencja Północna donosi: Dziś o godzinie 11-ej rano przybył pociąg Cesarski. Na dworcu oczekiwali reprezentanci wszystkich stanów. Chór studentów instytutów i uczniów gimnazjalnych wykonał hymn narodowy rusk. Najjaśniejsi Państwo przyjęli chleb i sól od szlachty, ziemiaństwa, korporacji kupieckich, mieszczan i włościan. Jednocześnie Ich Cesarskie Mości odwiedzili w lecznicach rannych podczas katastrofy 29-go z. m. Ludność radowała się, widząc Najjaśniejszego Pana ocalonym. Najjaśniejszy Pan, wzruszony entuzjastycznym przyjęciem Charkowa, przemówił: „Nigdy nie zapomnę tego przyjęcia, dziękuję, dziękuję”. O godzinie 11-ej minut 34 pociąg Cesarski, któremu towarzyszyli błogosławieństwami, nicustannie okrzyki „hura”, oraz dźwięki pieśni: „Boże, ocal ludzi Twych”, podążył do Moskwy.

Telegram „Praw, wiadomości”. Najjaśniejsi Państwo przybyli wraz z dziećmi do Moskwy we czwartek o godz. 1 1/2 po południu. Z dworca Najjaśniejsi Państwo udali się przez miasto do katedry, gdzie modlili się przed obrazem Matki Boskiej Iwerskiej. Następnie Ich Cesarskie Mości udali się do Kremla do klasztoru cudzowskiego i do soboru Uspieńskiego. O godzinie 4 minut 40 nastąpił odjazd Najjaśniejszych Państwa z Moskwy do Gatchyny.

Rozkład jazdy na kolei

Iwango-rodsko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	po cz. tow. osob.	osobowy
Z Iwango-rodka do Dąbrowy		
Wych. z Iwango-rodka	11 30 rano	12 05 w noc
„ z Radomia	1 31 pop.	2 43 „
„ z Beina	3 09 „	5 12 „
„ z Kielca	4 37 „	7 28 rano
przych. do Dąbrowy	10 14 w n.	1 50 pop.
Z Dąbrowy do Iwango-rodka		
Wych. z Dąbrowy	5 10 rano	11 10 w noc
„ z Kielca	12 34 pop.	4 33 „
„ z Beina	2 45 „	6 31 „
„ z Radomia	4 18 „	8 08 rano
przych. do Iwango-rodka	6 28 wiec.	10 09 „
Z Koluszek do Ostrowa		
Wych. z Koluszek	10 24 wiec.	9 36 rano
„ z Beina	6 06 rano	3 25 pop.
przych. do Ostrowa	8 46 rano	5 14 „
Z Ostrowa do Koluszek		
Wych. z Ostrowa	12 06 pop.	1 47 w noc
„ z Beina	3 18 „	6 16 rano
przych. do Koluszek	6 48 wiec.	1 51 pop.

Godziny przyjazdu i odjazdu pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.
Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwango-rodka, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bein, pociągami głównej linii krzyżującą się z pociągami odnóg.

Na odnógach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackiej.		
Strzemiensko odch.	1 51 pop.	9 57 wiec.
Granica przychodzi	2 14 „	10 20 „
Granica odchodzi	4 47 rano	10 51 „
Strzemiensko przy.	5 07 „	11 18 w n.
Pruskiej.		
Strzemiensko odch.	2 02 pop.	10 07 wiec.
Somowice przychodzi	2 54 „	10 37 „
Somowice odchodzi	4 43 rano	10 38 „
Strzemiensko przy.	7 17 „	11 08 „

Z powyższych pociągów wychodzących ze Strzemienska w dzień i przychodzących do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemiensku zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Reklamy i Ogłoszenia.

Nauczycielka

muzyki wyższej

z dyplomem konserwatorium warszawskiego.

udziela lekcji

wyższej gry fortepianowej, zasad muzyki, harmonii, śpiewu zbiorowego, oraz przygotowanie do konserwatorium. — Wykładać może w językach obcych. — Wiadomość w Redakcji.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej.

Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Markus Rosen, agent wielki
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

LUCYA MICIŃSKA

nauczycielka śpiewu

mieszka przy ulicy Warszawskiej w domu W-nego Adamskiego, Nr. 161.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu we czwartek d. 1 listopada z powodu słabego światła zbożowy był bezczynny.

W Warszawie dnia 2 listopada na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe; korzec wyb. ra. 6.75. — Żyta korzec płaceno ra. 4.15. Owsa korzec ra. 2.70.

Okwita. W Warszawie d. 29 października. Usposobienie na okwitę mocniejsze; płaceno za wiadro w sprzedaży hurtowej 851¹/₂ czyli garniec 277.

W Hamburgu usposobienie na okwitę opasło na październik 21¹/₂, październ. 23¹/₄ mr. za 100 litrów.

Wełna. Warszawa, dnia 1-go listopada r. b. (kor. spec. „Gaz. Rad.”) Mamy nadzieję, że interes na rynku wełnianym miejscowym wrócić ożywi się, obecnie usposobienie spokojne. — Remanent wykazuje 8.000 pudów wełny polskiej, 3.000 pudów perogono, 800 pudów mołki, 1.800 garbarskiej oraz 600 pudów innych gatunków. Ceny mocne.

OSTRZEŻENIE.

Odbierając często do naprawy maszyny, noszącej wyraźne ślady nieczystości, nie mających częstokroć najmniejszego pojęcia o mechanizmie i konstrukcji maszyny, czuje się w obowiązku ostrzedz Szan. Klientów przed owymi pseudo-mechanikami, aby na przyszłość maszyny, nabytych u mnie w magazynie, nie dawała do naprawy ludziom, o których usłoieniu istotnie wierzę się nie przekona. Mechanizm bowiem u maszyny reperowanych przez wyżej wspomnianych mechaników bywa częstokroć do tego stopnia nadwreśniony, że go później najzdolniejsza ręka małym kołostem naprawić nie zdoła. Równocześnie nadmieniam, że maszyny, kupione w moim magazynie, tracę w takich razach prawo do udzielonej gwarancji.

The Singer Manufacturing & Comp.

G. Neidlinger.

Radom, Lubelska 100.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż pan Roman Józefowicz mianowany został reprezentantem na gubernię radomską a tem samem upoważniony do przyjmowania zamówień na portrety olejne z fotografii dla pracowni artystycznej mal. Gustawa Heimann w Warszawie.

Główny reprezentant

HILARY GOLINSKI.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż dla pominięcia powyż. pracowni przysyłaj zamówienia.

Roman Józefowicz.

Dom W-go Wirgins, II-gie piętro, ulica Lubelska.

POLECA

Drzewka owocowe: jabłunki, grusaki, wiśnie, czereśnie, śliwki po kop. 40 sztuk, od 3—4 lat; rośliny oranteryjne, bukiety, wieńce ślubne i pogrzebowe, dekoracje.

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Welnowskiego

ulica Wysoka, w Radomiu.

W dominium Ranachów jest do sprzedania 300 sztuk owiec, zdolnych do chowu a w tem 170 matek, 60 szkopów, 70 jagniąt rocznych. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej”.

GŁUCHOTA

i szum w głowie.

Jak się uwolnić od tych cierpień? Po objaśnienia zwracać się do J. H. Nicholsona 4 rue Drouot. Paryż (Francja).

Do sprzedania sześć wiek pszennej ziemi, o 3 wioraty od Radomia, pod dogodnymi warunkami, ogółowo (nie mniej jak 10 mórg) lub razem. Wiadomość u właściciela folwarku Bielicha lub w Radomiu: Nr. 227 u W-go Woyniłowicza.

WAŻNA WIADOMOŚĆ!!

Handel Win i Delikatesów

Wiktora Gruszczyńskiego

przy ul. Lubelskiej w Radomiu

otrzymał przed kilku dniami wiadomość z Warszawy, że Wina firmy księcia Z. A. Dżordżadze i 8-ka nagrodzone zostały na wystawie powszechnej w Brukseli medalem złotym, jako produkt czysty, naturalny i wyborny.

Wina firmy księcia A. Z. Dżordżadze znajdują się zawsze do nabycia w HANDLU WIKTORA GRUSZCZYŃSKIEGO.

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Tynktura Wytopiająca

PLUSK WY

do nabycia w składzie

A. Haertla w Radomiu.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obić papierowych **J. Tenenbaum** przeniesiony został na przeciwko cukierni p. Everta. — Tam sklep z obiciami papierowymi, zabawkami na ramy i wszelkiego rodzaju materiałami piśmieni: kucja, brulony i rejestra itd. Dystrybucja

MAGAZYN MÓD

J. Zembruskiego

w Radomiu

ulica Lubelska, dom Trzebińskiego

otrzymał świeży transport kapeluszy i czapek słonowych i grolinowych, piór, wstążek, kwiatów, gierland ślubnych i takowe sprzedaje po cenach znacznie niższych.

Oraz świeże fasony na suknie, które się wykonywa starannie od ra. 4.

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

Wilezowski i Spółka

od lat 10-ciu w Gdańsku istnieje poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów etc., oraz ekspedycję towarów, nadchodzących z zagranicy, przysyłając rzetelną i skora usługę. 1-6

T A N I O Ś Ć

Wielka Oszczędność!!

Ważne dla gospodyń.

PROSZEK LUGOWY

do prania białelizy, ubrania, wełny, szkła, podłóg, oraz wszelkich innych rzeczy, zastępujący mydło; wodę robi zupełnie miękką, usuwa wszelkiego rodzaju brud bez użycia mydła.

Sprzedaje się w paczkach 1-funtowych.

Główny skład w magazynie **St. Rakowskiego**, dom W-go Pohla. Kupcom ustępuje się rabat.

T A N I O Ś Ć

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesjonowano przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

Prenumeratę

Gazety Radomskiej

w RADOMIU

przyjmują:

Księgarnie W.W. Zuckra, Grohmana, i Dubeltowej.

Skład Papieru Stan. Rakowskiego.

Skład Papieru Pajaczkowskiego.

Handel Win i Delikatesów Wiktora Gruszczyńskiego i Michalskiego.

Handel Win P. Kozmlińskiego.

Handel towarów kolonialnych i spożywczych W. Wojechowskiego.